PRZYGODY

Lottie Lipton

Dan Metcalf

Klątwa egipskiego kota

:Dwukropek

PRZYGODY

Lottie Lipton

Klątwa egipskiego kota

Dan Metcalf

ILUSTRACJE:
Rachelle Panagarry

Tytuł: *The Curse of the Cairo Cat. A Lottie Lipton Adventure*

Tekst: Dan Metcalf

Ilustracje: Rachelle Panagarry

Przekład: Katarzyna Biegańska

Redakcja i korekta: Ewa Wojtyra

Skład i łamanie: Paweł Kowalski

Copyright © Juka-91, 2017
Text © Dan Metcalf, 2015
Przekład *The Curse of the Cairo Cat. A Lottie Lipton Adventure* (wydanie pierwsze) jest opublikowany przez wydawnictwo Juka-91 na podstawie umowy z wydawnictwem Bloomsbury Publishing Plc i Agencją Literacką Macadamia, Warszawa.
Illustrations © Rachelle Panagarry 2015

ISBN 978-83-7874-548-8

Wydawnictwo Juka-91 Sp. z o.o.
ul. Jutrzenki 118
02-230 Warszawa
Infolinia 800 650 300
www.juka.edu.pl
www.mac.pl

Dział handlowy
handlowy@mac.pl

Rozdział 1

Londyn, 1928

Lottie przedostała się przez ciężkie dębowe drzwi wprost na ciemny korytarz.

– Muszę się ukryć – wyszeptała do siebie, a jej oczy nerwowo biegały w poszukiwaniu odpowiedniego schowka. Wzdłuż wszystkich ścian zaciemnionego korytarza stały szklane gabloty i regały wypełnione starymi bibelotami i eksponatami.

– *Lottie…*

Dziewczynka usłyszała szept tuż za sobą.

Do jej uszu dochodził też odgłos każdego kroku. Serce Lottie biło jak oszalałe. „Muszę się pospieszyć” – pomyślała i dała nura pod najbliższy stół. Jego nogi były zakryte czerwonym welurowym obrusem, który dziewczynka dodatkowo naciągnęła, aby nie było widać, co znajduje się pod stołem.

– Wiem, że tu jesteś – zagrzmiał męski głos.

Był bliżej, niż się spodziewała. Rozchyliła odrobinkę tkaninę i wyjrzała. Stał tam w świetle, które wydostawało się z pokoju na korytarz. Ogromna postać rzucała rozległy cień. Zrobił krok, bliżej i jeszcze bliżej, do miejsca, w którym się skryła.

Teraz był tuż obok niej. Jej serce biło głośno, gdy zwinęła się w kulkę. Wiele by dała, żeby być niewidzialną. Zacisnęła powieki i czekała na chwilę, która miała nadejść. Nagle cały korytarz zalało światło.

– Profesorze West! – rozległ się znajomy głos. – Przesyłka dla pana!

– O… Wspaniale! – powiedziała postać obok dziewczynki. – Lottie, możesz już wyjść.

Lottie westchnęła rozczarowana. Tak bardzo lubiła zabawę w chowanego. Wyszła z kryjówki i uśmiechnęła się szeroko do swojego towarzysza, pulchnego jegomościa o białych włosach, ubranego w znoszony garnitur.

– Wygrałam – zawołała dziewczynka. – Prawdę mówiąc, wujku Bercie, byłam tuż obok ciebie.

– To nie w porządku – westchnął jegomość. – Miałaś być w skrzydle egipskim. A to jest część północnego Sudanu.

Sprzeczali się tak, idąc korytarzami Muzeum Brytyjskiego. Lottie zamieszkała na terenie muzeum w wieku czterech lat, gdy jej

rodzice, archeolodzy, zginęli podczas wykopalisk w Egipcie. Od tego czasu pozostawała pod opieką swojego ukochanego wuja, profesora Bertrama Westa. Wuj był kustoszem zbiorów sztuki egipskiej w Muzeum Brytyjskim w Londynie, gdzie oboje zajmowali malutkie, nieco zrujnowane mieszkanko. Prawda była jednak taka, że to Lottie opiekowała się wujem, znanym z bujania w obłokach. Dziewczynka często musiała przypominać mu o ważnych spotkaniach, przygotowywać śniadanie, a nawet wiązać krawat.

W wolnym czasie Lottie przemierzała długie korytarze muzeum. Nie chodziła do normalnej szkoły. Zamiast tego z pasją czytała wszystko, co znajdowało się w muzealnej bibliotece. Jej nauczycielami byli wuj Bert oraz jego przyjaciel Reg, niezwykle uprzejmy woźny. On także mieszkał na terenie muzeum i był prawdziwą kopalnią wiedzy. To właśnie od Rega Lottie nauczyła się stroić pianino, odpowiednio zwracać się do biskupa, a nawet rzucać nożem.

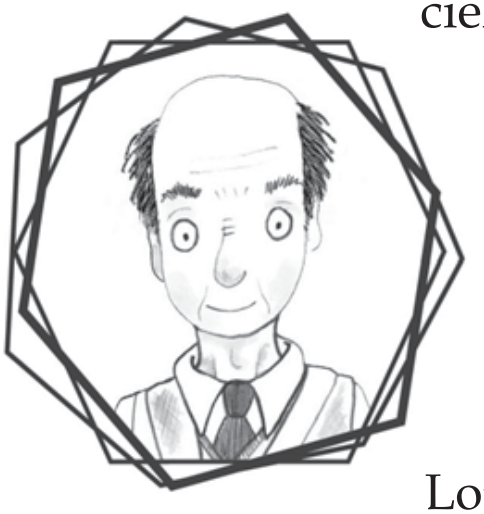

I to właśnie Reg przerwał zabawę w chowanego, a potem zaprowadził Lottie i wuja Berta do głównego wejścia, gdzie już czekała przesyłka.

Wuj Bert zabrał się do otwierania skrzyni za pomocą łomu. Kiedy skończył, oczom wszystkich ukazał się wspaniały złoty posąg. Lottie nigdy przedtem nie widziała czegoś tak pięknego.

– Złoty kot z Egiptu – powiedział wuj z przejęciem. – Najważniejszy eksponat mojej wystawy. Faraonowie czcili koty, a ten posąg został wykonany dla upamiętnienia śmierci jednego z królewskich zwierzaków.

– Wspaniały – wyszeptała Lottie z przejęciem, nie mogąc oderwać oczu od złotego kota.

– Legenda mówi – kontynuował wuj – że ten posąg jest przeklęty. Budzi się do życia każdej nocy i krąży dokoła, siejąc zniszczenie i szkody.

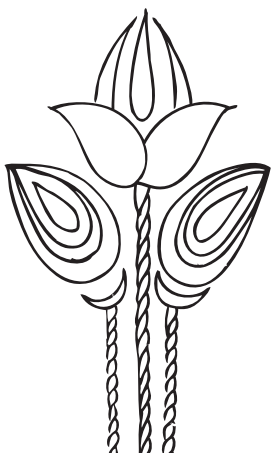

– Bzdury! – tuż za Lottie, wujem Bertem i Regiem rozległ się donośny głos. Odwrócili się i ujrzeli sir Travelyana Taylora, dyrektora muzeum. Był to chudy mężczyzna o twarzy łasicy, który bardzo nie lubił Lottie i wuja Berta. Szukał jakiegoś pretekstu, żeby pozbyć się ich z muzeum. I wcale nie martwiło go to, dokąd pójdą. Zmierzył wzrokiem posąg od góry do dołu i zmarszczył brwi.

– Bertramie, kiedy w końcu przyjmiesz do wiadomości, że archeologia to fakty, a nie jakieś straszne klątwy. Dopilnuj, aby ten paskudny posążek był jutro na swoim miejscu podczas otwarcia wystawy. Będziemy mieli kilku nie-

zwykle ważnych gości i liczę na ich hojne datki na rzecz muzeum. Jeśli nie osiągniemy naszego celu, będę wiedział, kogo winić – powiedział, po czym oddalił się majestatycznym krokiem.

Profesor popatrzył na Lottie i Rega i zaczerwienił się:

– Pewnie, że bzdury. Przecież nie ma czegoś takiego jak klątwa – poklepał ogromnego kota po głowie. – Lepiej zanieśmy go na miejsce. Wernisaż już jutro.

Nadszedł wieczór wernisażu i Lottie była bardzo zajęta pomaganiem wujowi w przygotowaniach. Miał wygłosić przemówienie do

tłumu gości i bardzo to przeżywał. Niestety, groźby sir Travelyana nie pomagały w przezwyciężeniu tremy.

– Wszystko będzie dobrze – zapewniła Lottie, prawie wpychając wuja na podium. Złoty kot z Egiptu stał przed nim wewnątrz gablo-

ty zasłoniętej ogromną płachtą. Wuj mamrotał swoje przemówienie, wpatrując się we własne stopy, aż do chwili, gdy trzeba było odsłonić najważniejszy eksponat.

– Eee... mmmam wielki zaszczyt przedstawić państwu…

Lottie uśmiechnęła się nieznacznie, była gotowa na zdjęcie płachty.

– …wspaniałego – wuj Bert aż trząsł się w obawie, czy wystawa spodoba się gościom. – …niezwykłego…

„Oto on" – pomyślała Lottie.

– …złotego kota z Egiptu!

Lottie zerwała płachtę zasłaniającą gablotę, aby wszyscy mogli ujrzeć…

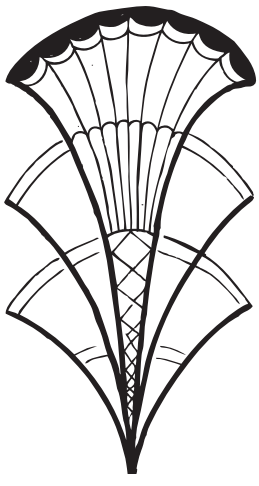

…NIC.

Publiczność westchnęła zadziwiona, a wuj Bert odwrócił się w stronę pustej gabloty.

– Przecież wcześniej tu był – wyszeptał zmieszany. Lottie rzuciła się w stronę wuja. Uśmiechnęła się do publiczności, ale uchwyciła nieprzyjazne spojrzenie sir Travelyana. Podszedł do nich i poprosił wuja Berta na bok.

– Naprawdę, Bertramie! Pół Londynu tu przyszło! Postanowiłeś ośmieszyć muzeum właśnie dzisiaj? Zatem ja nie odpowiadam za własne czyny! Masz godzinę na odnalezienie kota albo opuścisz muzeum – złościł się sir Travelyan. – Na dobre!

Uśmiech zniknął z twarzy Lottie, gdy tylko sir Travelyan się oddalił.

– Och, wuju! Musimy znaleźć posąg! W przeciwnym razie będziemy bezdomni. Gdzie go postawiłeś?

– Tutaj, przyrzekam! – powiedział wuj, pocierając czoło. – Czekaj, to mogła być…

– Klątwa? Och, wuju, przecież sam mówiłeś, że to bzdury.

– Jakieś kłopoty? – zapytał Reg, stając niespodziewanie u ich boku. – Znalazłem to za szafą.

Podał Lottie zwój papirusu nie większy niż jej dłoń. Wewnątrz coś było napisane.

KAŻDEJ NOCY PRZY KSIĘŻYCA BLASKU
MYSZKUJĘ WŚRÓD KAMIENI I PIASKU.
Z POPĘKANEJ ZIEMI, PRZEZ GŁĘBINY MÓRZ,
POŚRÓD WÓD ODMĘTÓW, WIATRÓW, WIRÓW, BURZ
JADĘ TAM, GDZIE WSCHODZI SŁOŃCE
– OKRĄGŁE, CZERWONE I GORĄCE!

– Ale co to może znaczyć? – zastanawiała się Lottie.

– To znaczy, że klątwa jest prawdziwa. Bardzo prawdziwa – mruknął wuj Bert. – A jeśli chodzi o zagadkę, to… nie mam pojęcia.

Lottie, wuj Bert i Reg pochylili się nad zwojem papirusu, zastanawiając się nad sensem dziwnej wiadomości. Wuj Bert podrapał się w głowę i nerwowo pokręcił muszką.

– Niedobrze! Jestem zbyt zdenerwowany, żeby myśleć.

Lottie ze zniecierpliwieniem przewróciła oczami. Starała się skupić.

– Jestem pewna, że to bardzo proste. Musimy tylko iść krok po kroku.

Każdej nocy przy księżyca blasku

Myszkuję wśród kamieni i piasku.

– Kamień i piasek… To musi oznaczać piramidy i pustynię! – rzekła Lottie.

– No jasne! Przecież posąg był w skrzydle egipskim. I stamtąd zniknął – wujek Bert był wyraźnie uradowany.

Z popękanej ziemi, przez głębiny mórz,

Pośród wód odmętów, wiatrów, wirów, burz…

– O, nie! Uciekł za granicę! – radość wuja Berta zgasła.

– A może raczej opuścił całą sekcję afrykańską, nie tylko skrzydło egipskie?

Jadę tam, gdzie wschodzi słońce –

Okrągłe, czerwone i gorące!

– Ten mały rozrabiaka bawi się z nami.

Lottie usiłowała się skupić. Wiedziała, że te słowa coś oznaczają… Ale co? Nagle doznała olśnienia.

– Tu jest mowa o Japonii! Kraina wschodzącego słońca. Flaga Japonii to czerwone koło na białym tle.

Wszyscy troje byli niezwykle uradowani i gratulowali sobie nawzajem rozwiązania zagadki.

– Na co czekamy? – zapytała Lottie. – Chodźmy do starożytnej Japonii!